

# Joanna Korzeniewska-Berczyńska

---

## Świat wartości widziany oczyma Józefa Tischnera i Aleksandra Mienia : zarys problematyki badawczej

---

Acta Polono-Ruthenica 2, 273-280

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Korzeniewska-Berczyńska  
Olsztyn

## **Świat wartości widziany oczyma Józefa Tischnera i Aleksandra Mienia. Zarys problematyki badawczej**

Współczesny człowiek żegluje po burzliwych wodach, które raz po raz zalewają kruche czoło życia, wywołując strach, chaos wewnętrzny oraz inne negatywne emocje niszczące jego świat.

Trwa huragan, który zagłusza sygnały ostrzegawcze; daremnie też wypatruje on światła latarni. Wśród bezmiarów złych mocy człowiek miotają się w oczekiwaniu pomocnej dłoni, uosabiającej nadzieję. A nuż ułatwi mu ona pokonywanie żywiołów destrukcyjnego zła i bezpiecznie powiedzie na stały ląd... Człowiekowi w istocie rzeczy niezbędne jest bowiem poczucie stabilizacji, świadomość istnienia jakichś stałych wartości, o które warto zabiegać, dla których warto podejmować trud istnienia.

W moim przekonaniu zarówno J. Tischner, jak i A. Mień proponują zbłąkanemu człowiekowi właśnie tego rodzaju wartości. Jest ponadto okolicznością istotną to, że obaj są obdarzeni charyzmatyczną mocą, darem przekonywania, głęboką, nie tylko akademicką, wiedzą humanistyczną. Obaj myśliciele są autentycznymi duszpasterzami, którzy rozumieją swą misję jako obowiązek wspomagania człowieka, uginającego się pod brzemieniem przeszłości, uciążliwościami nie do końca rozumianej i akceptowanej teraźniejszości oraz zdecydowanie mglistej perspektywy radosnej ziemskiej przyszłości. Taka jest geneza ich poczynań zmierzających do zrozumienia człowieka głównie po to, ażeby następnie wyposażać go w skuteczne instrumenty do zmagania z beznadzieją i wszelakim złem dostarczanym przez codzienność.

Wymienieni badacze żyją w dwóch bardzo podobnych, ale i różnych światach wartości, określonych przez kontekst kulturowy. Jeżeli mogą one być porównywane, to dzięki wspólnym chrześcijańskim korzeniom, a ponadto - duchowym i intelektualnym predyspozycjom obu autorów do

podejmowania tych niezmiernie skomplikowanych problemów. Może warto zwrócić uwagę na credo Tischnera i Mienia; pierwszy mówi zwięźle, zrozumiale, jednoznacznie: „Mój świat, to świat ludzi, którzy idą przez życie dobrze czyniąc i nie potępiając swoich bliźnich”.<sup>1</sup> Ewangeliczna prostota takiej wizji rzeczywistości zachęca do wyboru wskazanej pośrednio drogi, a w każdym razie - do refleksji nad własną „marnością nad marnościami”. Mień, uosobienie dobra i niekłamanej świętości, zwraca się do innego nieco audytorium, proponując zateizowanemu do głębi człowiekowi drogi „wyjścia z” i „dotarcia do”, czyli powrót do korzeni duchowych. Obfituje ona w drogowskazy wiary oraz miłości: „Для меня вера, которую я исповедую, есть Христианство как динамическая сила, объёмлющая все стороны жизни, открытая ко всему, что создал Бог в природе и человеке. Я воспринимаю его как путь в грядущее”.<sup>2</sup>

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że zasadnicza zbieżność widzenia świata u obu myślicieli polega na tym, że jego fundament jest tutaj zgodnie postrzegany jako umiłowanie cierpiącego, zbłąkanego człowieka - syna marnotrawnego. Oddajmy zresztą głos im samym: „Ostatecznym źródłem zrozumienia człowieka jest i pozostaje miłość do niego. [...] Nasze czasy są czasami wędrówek po pustyni. Pozostała nam tylko miłość do siebie i wszystkie wynikające stąd fundamentalizmy”.<sup>3</sup> Mień również zachęca do podążania niełatwą, ale jakże satysfakcjonującą drogą miłości, która jest postrzegana jako katharsis: „Христианская любовь - это способность человека не только почувствовать в другом, такую же абсолютную ценность, как в себе, но и поставить интересы этого другого выше своих, т.е. любовь самоотвержения”.<sup>4</sup>

Taka wrażliwość na człowieka, na całą nędzę istnienia, daje im obu poczucie misji, ale w niezmiernie duchowym wymiarze, który nie ma nic wspólnego z pouczaniem, z wygłaszaniem mądrości i morałów ex cathedra; nie znajdujemy w ich słowie namaszczonego dydaktyzmu wszechwiedzących. Tłumaczą z nadzieją, że zrozumienie stworzy człowiekowi podstawy do zrozumienia samego siebie, że przyczynia się do złagodzenia

<sup>1</sup> A. Michnik. J. Tischner. J. Żakowski. *Między panem a plebanem*. Warszawa 1995, s. 563.

<sup>2</sup> З. Масленникова. *Жизнь отца А. Мения*, Москва 1995, s. 443.

<sup>3</sup> J. Tischner. *Nieszczęsny dar wolności*. Kraków 1993, s. 152.

<sup>4</sup> А. Масленникова. op. cit., s. 127.

cierpien i pozwoli przynajmniej zmniejszyć dyskomfort towarzyszący pokonywaniu gigantycznego toru przeszkód, jakim jest nasze życie.

W filozoficznej koncepcji Tischnera króluje powszechnie pojęcie „sacrum”, które próbuje on z powodzeniem odklamywać. Zwraca on uwagę na *z y w i o ł* sacrum dynamicznie zmieniającego się, a zatem wymagającego uwzględnienia zarówno potrzeb, jak i możliwości człowieka, bowiem „[...] wszyscy mamy jakieś poczucie sacrum [...] jest ono dla człowieka jakby życiowym aksjomatem. O sacrum się nie dyskutuje. Wedle sacrum się żyje”.<sup>5</sup>

Tymczasem trwa totalitaryzacja Kościoła, co skłania Tischnera do wyodrębnienia „sacrum demonicznego”. Wiąże się to z nadmiernie namaszczonej sakralizacją tej instytucji, jej dość częstym obrzydzeniem do ludzkich słabości, oburzeniem na „szarganie świętości” przez myślących inaczej. Tischner zadaje pytania retoryczne jakże trafnie odzwierciedlające polską rzeczywistość: „A może nie wszystko musi być na tym świecie «święte»: święte gaje, święte gwiazdy, święte państwo i święte dzielnice miast? Może dążenie do «uniwersalnej sakralizacji» to bardziej pogańska niż chrześcijańska sprawa?”.<sup>6</sup>

Spór o tzw. wartości chrześcijańskie, które z istoty swej powinny być drogowskazem dla błąkających się, w wyniku indoktrynującej „dyskusji” są dzisiaj społecznie postrzegane jako pojęcie puste lub też wygodny chwyt propagandowy w walce z „poganami”. Dlatego dobrze się stało, że Tischner przypomniał, co następuje: „Poprzez wartości chrześcijańskie tradycyjnie rozumiano tolerancję oraz poszanowanie wolności każdej istoty ludzkiej”.<sup>7</sup> Dalej autor przypomina: „sacrum zawsze łączy się z ideą Najwyższego Dobra, ale zdarza się, że osiadzie na idei «absolutnego zła» i wtedy przybierze postać «sacrum demonicznego», co polega na tym, że broni się wartości pochodnych nawet kosztem obiektywnego dobra osoby. Aby uchronić «świętości», gotowa rzucić kamieniem w człowieka”.<sup>8</sup>

W związku ze złą dla ducha gotowością do kamienowania, Tischner reanimuje na gruncie polskim pojęcie „sanctum”. Ten zabieg służy w istocie rzeczy przywróceniu adekwatności pojęciu sacrum, to znaczy człowiek i dobroć: „Sanctum to dobroć. Ten człowiek wyraża

<sup>5</sup> J. Tischner, op. cit., s. 59.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 169.

swoją dobroć poprzez «słowo życia», poprzez uczynki. [...] W sacrum nie można odróżnić dobra od zła».<sup>9</sup> Wiążąc zagadnienie wartości z poziomem sanctum rozumianym jako „sacrum oczyszczone”, obok cnót tolerancji i przebaczenia, Tischner akcentuje wartość wolności: do czynienia dobra oraz unikania zła, właściwych wyborów moralnych, kształtowania swojego życia z uwzględnieniem sfery ducha. Innymi słowy, sanctum to ciągłe dawanie świadectwa poprzez swoje życie, swoje uczynki. Zatem samowartością najwyższą byłoby doskonalenie własne jako cel ludzkiej egzystencji.

Pojęcie „sacrum - sanctum” nie ma wprawdzie w języku rosyjskim, ale zasadnicze elementy takiego stosunku do człowieka i jego świata znajdują właściwie we wszystkich znanych mi tekstach Mienia. Dokonuje on przede wszystkim znakomitej sakralnej interpretacji Ewangelii i Biblii z szerokim uwzględnieniem zarówno ludzkich potrzeb, jak i możliwości. Wypowiedzi jego są nasycone tolerancją oraz nieskończoną apoteozą dobra rozumianego jako cel życia ludzkiego. Sposób formułowania sądów każe człowiekowi zadumać się chwilę w ciszy, z dala od zgiełku i chaosu dnia codziennego: „Каждый из нас бесконечно драгоценен. Каждая душа - это жемчужина. [...] Самые высшие ценности: доброта, свобода, существуют для всех. [...] Все ли способны признавать ценность свободы и осуществлять ее?”<sup>10</sup>

W rozważaniach nad światem wartości Mień pochyla się nad pojęciem „duchowość” mówiąc między innymi: „Человек всегда стремится расширить свою душу. Великое в этом стремлении то, что мы с вами гораздо более таинственные существа, чем нам кажется. [...] И прежде всего человек стремится соединиться с Богом, слиться с божественным во всех формах [„таинственные” tutaj w znaczeniu: ‘obdarzony łaską uświęcającą’]”.<sup>11</sup>

Warto zauważyć, iż o tym dążeniu mówi wyraźnie także Tischner, posługując się publicystyczną metaforą Mickiewiczowską: „[...] każdy z nas w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa

<sup>9</sup> A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, op. cit., s. 504.

<sup>10</sup> А. Мень. *Мировая духовная культура. Христианство. Церковь. Лекции и беседы*. Москва 1995, s. 575.

<sup>11</sup> А. Мень. *Мировая...*, s. 180.

wasze”.<sup>12</sup> Ostatecznie formułuje on swoją propozycję aksjologiczną dla człowieka w następujący sposób: „Trzeba, abyśmy powiększali dusze. Kto ma jeszcze jakiegoś upiora w duchu, niechże go wygna”.<sup>13</sup>

Zarówno Tischner, jak i Mień są przekonani, że przed męką bezsensu może uchronić tylko świadomość istnienia wartości ponadczasowych, jeżeli zechcemy je zaakceptować, jeżeli staną się naszą własnością duchową. Jakie są zatem możliwości „powiększenia dusz naszych?” Co wiemy o przeszkodach na drodze ku doskonaleniu? Dalej, co czynić, ażeby duszpasterstwo Kościoła stało się autentyczną siłą moralną, ostoją dla znękanego i zagubionego człowieka przepojonego bólem rozczarowań i niespełnień? Nie oczekując żadnych gotowych recept wiemy przecież, że pokonywany przez nas dzień po dniu tor przeszkód obfituje w niebezpieczne zakręty. Konieczność ich pokonywania rodzi stresy, co doskonale rozumieją, a przynajmniej powinni rozumieć ci, których przywykliśmy uważać za naszych przewodników duchowych.

Doświadczenia owej drogi dla Mienia zamykają się wrześniem 1990 roku (we wrześniu skończyło się w tragicznych okolicznościach jego życie). Przyczyn pokrętności znanej sobie drogi pozbawionej drogowskazów upatruje on nie bez racji w długotrwałej relatywizacji norm moralnych: „При релятивизации нравственности, она быстро начинает разрушаться, и вдруг оказывается, что все общество стояло на этом фундаменте, и оно шатается, оно падает”.<sup>14</sup>

Podaje on pomocną dłoń człowiekowi zbłąkanemu na bezdrożach, namaszcza go słowami otuchy, zrozumienia, abolicji: „Обвинять наше общество в стукачебоязни нельзя, потому что люди прошли через такую школу гнусности, что уже не доверяли даже самим себе”.<sup>15</sup>

W nieco innym aspekcie mówi o zniewoleniu moralnym Tischner, który w słowach pozbawionych zaciętrzewienia określa istotę etyczną komunizmu - totalitaryzmu: „Żeby być w miarę uczciwym, trzeba było kłamać, lekceważyć prawo i obowiązki, migać się od pracy. PRL to była wspólnota małych świństw, z których powstało wielkie świństwo”.<sup>16</sup> Tymczasem i dzisiaj totalitaryzm, niezależnie od barw przywdziewanych

<sup>12</sup> J. Tischner, *Etyka „Solidarności”*, Warszawa 1989, s. 96.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 99.

<sup>14</sup> А. Мень. *Мировая...*, s. 399.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 373.

<sup>16</sup> A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, op. cit., s. 638.

szat, niszczy człowieka, tworząc patogenny klimat. Tischnerowskie gorzko-ironiczne hasło „Cała władza w ręce cnotliwych” to świadectwo choroby społecznej w nowej, ale równie destrukcyjnej formie. Autor wyraża w tej parafrazie obawy związane z postkomunistyczną degrengoladą Kościoła, który nie może być ostoją, skoro sam nie umie się odnaleźć w nowej sytuacji: „[...] często z krzyżem na piersi daje się fałszywe świadectwo przeciwko bliźniemu swemu”, a myśl o przebaczeniu nieprzyjaciółom jest traktowana „jako zdrada «jedynie słusznej» sprawy”.<sup>17</sup> Z perspektywy wyznaczonej miłością bliźniego, a zatem zrozumieniem dla jego słabości, Tischner mówi z goryczą o bezwzględności „tropicieli demonów” i „aktywistów religijnych”: „Nagle u szczytów polityki zobaczyłem katolików, którzy mają znakomity talent przepędzania ludzi, niszczenia, prześladowania innych”.<sup>18</sup>

Pozostaje intrygującą zagadką, dlaczego w drodze ku sacrum, kiedy mamy dokonywać wyborów, towarzyszą nam nękające, ale i zaprzyjaźnione, a w każdym razie oswojone demony. Obserwując postkomunistyczną scenę życia Tischner uważa, że „okrucieństwo polegające na tajemniczym zamiłowaniu do zła wyzwolił totalitaryzm”.<sup>19</sup> Wydaje się jednak, że ta namiętność towarzyszyła człowiekowi zawsze, chociaż niewątpliwie uaktywnia się w sprzyjającej aurze społeczno-politycznej.

Obaj filozofowie są autentycznymi duszpasterzami, a zatem nie tylko znawcami, ale i uzdrowicielami ludzkich dusz. Dlatego podejmowana przez nich werbalna walka z wielopostaciowością zła ma na celu nie tyle pognębienie przeciwnika, ile pomoc człowiekowi, bezbronnemu wobec ataków zła. „Zło dobrem zwyciężaj”, powtarza wielokrotnie Tischner. „Зло - это безумие, и мы с вами никогда в эту глубину не погрузимся”, wierzy Mień.<sup>20</sup> Unikając mentorskiego tonu, obaj nazywają rzeczy po imieniu obnażając zło nawet tam, gdzie by się go spodziewać w żadnym wypadku nie należało, innymi słowy „szargają świętości” czyniąc to zresztą dla dobra człowieka. Tischner mówi bardzo wiele o kondycji polskiego Kościoła, który nie jest częstokroć ani wzorcem, ani nadzieją, ani ucieczką dla zbłąkanych i poszukujących. Jego opinie mają jednak chyba szerszy zakres i dotyczą ogólnego upadku cnot społecznych.

<sup>17</sup> J. Tischner, *Nieszczęsny...*, s. 19.

<sup>18</sup> A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, op. cit., s. 562.

<sup>19</sup> J. Tischner, *Nieszczęsny...*, s. 65.

<sup>20</sup> А. Мень. *Мировая...*, s. 150.

Tischner ubolewa nad faryzeuszostwem, moralizmem i dewocją, które niszczą duchowy świat człowieka, budzą w nim strach, poczucie winy, kompleksy. Autor mówi o tzw. moralizmie, który jest głęboko przekonany, że „odkrył prawdę o życiu społecznym i znalazł klucz do postępu”. Jest on mesjaszem zła, „oskarża, demaskuje, donosi. [...] Wie równie dobrze, kto ma prawo sprawowania rządu dusz nad narodem”.<sup>21</sup> Tego typu zbawiciele Mień określa również jednoznacznie: „[...] атеисты, имеющие облик христиан, всякие «великие инквизиторы»”. Dewotyzm i moralizm w swoich skutkach „antyduchowych” odpowiadają temu, co Mień określa także mianem „лжехристианство”, konstatując następnie: „Нам нужно гораздо больше бороться с ним [...] потому что лжехристианин приходит как продукт нашего недостойнства”.<sup>22</sup> Warto jeszcze przypomnieć refleksje Tischnera dotyczące faryzeuszostwa „jedynych posiadaczy jedynie słusznej prawdy”, tych niepoprawnych „mistrzów podejrzeń”. Mówi zresztą o tym i Mień, chociaż w nieco innym kontekście społecznym, odnosząc je do pojedynczej osoby ludzkiej. Porównajmy: „[...] wytworzyła się u nas dość liczna i hałaśliwa warstwa ludzi żyjących z piętnowania, wyrażania oburzenia, nawoływania i upominania. [...] A najbardziej nieznośne jest to, że w większości są to ludzie, którzy, sądząc po jakości ich wypowiedzi, powinni pilnie zająć się pracą nad sobą”.<sup>23</sup> Mień rozważa ten problem w sposób następujący: „Иногда в храме мы думаем: «Вот мы пришли, а там за воротами остались плохие, недостойные. Они грешники, а мы [...] все-таки Богу угодили [...] мы сюда ходим, мы от Бога не отпали»”.<sup>24</sup> Ta wypowiedź ma według mnie obszerniejszy adres społeczny, pojęcie „храм” można bowiem rozumieć metaforycznie jako równoważnik semantyczny „świętyni ducha”.<sup>25</sup>

Mień akcentuje jeszcze taki objaw zła jak obojętność, a jest to chyba skaza duchowa typowa dla człowieka końca XX wieku. Jednakże można

<sup>21</sup> J. Tischner, *Nieszczęsny...*, s. 180.

<sup>22</sup> А. Мень, *Мировая...*, s. 602, 603.

<sup>23</sup> J. Tischner, *Nieszczęsny...*, s. 48.

<sup>24</sup> А. Мень, *Проповеди протоиерея Александра Менья. Пасхальный цикл*, Москва 1991.

<sup>25</sup> Zob. szczegółowo: J. Korzeniewska-Berczyńska, *Новации в языковой картине мира российского человека. На основе современных публицистических текстов*, Olsztyn 1996, s. 41-52.



domniemywać, że jest tym głębsza i trwalsza, im dłużej człowiek podlegał zniewoleniu, a więc i alienacji. Po siedemdziesięciu latach „wychowania dla przyszłości” nie umie się on odnaleźć tu i teraz. Stał się bowiem egoistą walczącym o przetrwanie. Znalazłszy się w epicentrum oddziaływań praw wolnego rynku, musi podejmować nowe wyzwania, podczas gdy reguły gry nie stały się bardziej ludzkie, lecz tylko inaczej bezwzględne. Dostrzega to Mień, upominając z nadzieją: „Самый великий грех против нашего человеческого достоинства - это равнодушие. Это унижение человека, который создан не только разумным, но и чувствующим, переживающим, способным быть участником страдания другого человека”.<sup>26</sup>

Dla Tischnera problemem podstawowym jest w tym aspekcie niewola wewnętrzna, uniemożliwiająca dokonywanie wyborów: „Wielu ludzi nadal ma mentalność niewolników. Wciąż czują się istotami rządzonymi. Nie rządzą sobą sami. [...] Kochają niewinność, a posłuszeństwo wobec władzy uniewinnia posłusznych”.<sup>27</sup>

W niniejszym szkicu mogłam zaledwie zaakcentować pewne kluczowe problemy, które zamierzam uczynić przedmiotem dalszych badań nad tajemnym światem ludzkiego ducha, tak znakomicie rozumianego zarówno przez Tischnera, jak i przez Mienia.

---

<sup>26</sup> А. Мень. *Проповеди...*, s. 16.

<sup>27</sup> А. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, op. cit., s. 175.